

Grzegorz Łukomski  
Poznań

## *Ignacy Matuszewski (1891–1946): w trosce o polską rację stanu*

**I**gnacy Matuszewski należał do pokolenia restytuującego państwo, ponadto do elitarnego grona najbliższych i najbardziej zaufanych współpracowników Józefa Piłsudskiego. Wymienia się wśród tego grona takich jak Bolesław Wieniawa-Długoszowski, Aleksander Prystor, Walery Sławek, a także Józef Beck, Julian Stachewicz, Janusz i Waław Jędrzejewiczowie, Bogusław Miedziński, Ignacy Boerner, Adam Koc i kilku innych. Część spośród nich – co warto podkreślić – była oficerami Oddziału II. Jak to ujął niezrównany, wybitny publicysta Waław A. Zbyszewski:

Dla szerokiego ogółu Matuszewski był legendarnym superdwójkarzem, pierwszym szefem tej instytucji<sup>1</sup>.

Ponadto określa się ową grupę współpracowników komendanta niezbyt precyzyjnie, publicystycznym i deprecjonującym określeniem – grupą pułkowników<sup>2</sup>. Ignacy Matuszewski, miał wiele zalet charakteru i talentów, przede wszystkim był doskonałym publicystą. Rzecz interesująca, Józef Piłsudski, zamiast wykorzystać właściwie ich talenty, „trzymał ich jako oficerów w wojsku”, co nader słusznie zauważył Stanisław Mackiewicz<sup>3</sup>. Nie jedyna to zresztą pomyłka przenikliwego skądinąd polskiego męża stanu. Wrzesień 1939 r. przyniósł dramatyczne zmiany w życiu owej elity władzy Drugiej Rzeczypospolitej. Do głosu doszli przeciwnicy polityczni piłsudczyków, a ich pierwszym politycznym i propagandowym działaniem było obarczenie dotychczasowego obozu rządzącego całkowitą odpowiedzialnością za przegraną kampanię wojenną i wszystko to, co do niej doprowadziło. Metodą działania były: ostracyzm, całkowita izolacja oraz, gdy tylko to było możliwe – rewanż. Oskarżani o popełnione i niepopełnione przestępstwa polityczne (a nawet pospolite!), prześladowani, a niekiedy całkowicie osamotnieni, pozbawieni prawa do obrony i wyjaśnień – stali się bardzo wygodnym obiektem napaści i prześladowań. Działania rządu Władysława Sikorskiego w tym zakresie uznać należy, za co najmniej nieprzemyślane i błędne politycznie, przynoszące wielkie szkody najszerzej rozumianej sprawie polskiej. Mimo oficjalnych

---

<sup>1</sup> W.A. Zbyszewski, *Ignacy Matuszewski*, „Wiadomości” (Londyn – Bruksela) 1946, nr 28 z 13 października, s. 1.

<sup>2</sup> Patrz też – uwagi Stanisława Cata-Mackiewicza zawarte w znakomitym eseju historycznym; tenże, *Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, Warszawa 1989, s. 212–218. Praca ta, to nader udana próba spojrzenia okiem publicysty i polityka na najnowsze dzieje narodu.

<sup>3</sup> Tamże, s. 105.

deklaracji i zapewnień, nie konsolidowały bowiem w chwilach najwyższej próby, lecz dzieliły i antagonizowały polską scenę polityczną. Poza wszystkim bowiem, zasada odpowiedzialności zbiorowej, jaką zastosowano wobec przedwrześniowej elity władzy nie należy do najlepszych metod działania, a ponadto nie kojarzy się najlepiej w europejskiej kulturze politycznej.

Piłsudzcycy tymczasem, zwłaszcza ci z kręgu najbardziej wtajemniczonych, w większości przyjęli godną postawę, nie zamierzali rezygnować z obrony swojego stanowiska. Co jednak najbardziej istotne, wielu podjęło walkę o stworzenie warunków do realizacji własnego programu politycznego, związanego z odbudową Rzeczypospolitej. Analizowano popełnione błędy i starano się formułować programy działania pozytywnego. Do grupy tej należał bez wątpienia Ignacy Matuszewski.

Nobilitujące miał korzenie rodzinne, Ignacy Stanisław Hugo Matuszewski urodził się 10 września 1891 r. w Warszawie jako syn Ignacego i Anieli z domu Bein. Ojciec, Ignacy Erazm Matuszewski (1858–1919), także syn Ignacego, powstańca styczniowego, był krytykiem literackim, postacią znaną i cenioną w kręgach warszawskiej inteligencji; współpracował z „Przeglądem Tygodniowym”, był też kierownikiem literackim „Tygodnika Ilustrowanego”, kierownikiem działu humanistycznego „Encyklopedii Orgelbranda”, prezesem Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy. Interesował się także spirytyzmem i mediumizmem: w 1896 r. wydał pracę „Czarnoksiężstwo i mediumizm – studium historyczno-porównawcze”, gdzie przedstawił rys historyczny tego zjawiska, a także opisał własne doświadczenia z medium Eusapią Palladino, którą poznał po sprowadzeniu jej do Warszawy przez Juliana Ochorowicza. Ojcem chrzestnym Ignacego Matuszewskiego był świetny Bolesław Prus, przyjaciel domu Matuszewskich. Miał też młodszego brata Tadeusza, biologa<sup>4</sup>. Uczęszczał Ignacy do prywatnego Gimnazjum im. Ziemi Mazowieckiej w Warszawie, szkoły o profilu filologicznym. Przejawiał szczególne zdolności intelektualne, zwłaszcza humanistyczne, w zakresie historii i filologii, ponadto szybko uczył się języków obcych. Jako uczeń redagował pisemko zatytułowane „Bez Przyłbicy” (zamieścił w nim m. in. artykuł pod pseudonimem Antoni Mchowicz oraz tłumaczenie wiersza J.A. Rimbauda, pod tytułem „Statek pijany”), a w 1905 r. należał do inicjatorów powołania sportowego koła w szkole. W 1911 r. zdał dwa egzaminy dojrzałości, eksternistycznie maturę rosyjską, gdyż jedynie taka w cesarstwie Romanowów dawała pełnię możliwości w zakresie dalszego kształcenia, oraz

---

<sup>4</sup> Tadeusz Matuszewski (7 października 1895 r. – luty 1945 r.), był samodzielnym pracownikiem naukowym w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie (docent mikrobiologii); walczył w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego w Warszawie, kwatermistrz Sztabu V Rejonu Obwodu Mokotów Armii Krajowej pod pseudonimem „Wąż”; w powstaniu warszawskim wachmistrz, Mokotów, pułk „Waligóra”, batalion „Oaza”, kwatermistrz; zmarł w niemieckim obozie koncentracyjnym w Litomierzycach; *Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powstania Warszawskiego*, t. 6, Warszawa 2004, s. 175 (Wykaz uczestników – żołnierzy Powstania Warszawskiego).

– w kilka tygodni później – polską z wyróżnieniem, w swojej szkole. Po maturze, od 4 listopada 1911 r. odbył służbę wojskową w Petersburskim Pułku Gwardii, a w następstwie awansowany na stopień podoficerski 25 czerwca 1912 r. (12 stycznia 1913 r. do stopnia chorążego rezerwy). Studiował w kilku ośrodkach akademickich: filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim (1911–1912), architekturę w Mediolanie (od jesieni 1912 r.), gdzie zaliczył 1 rok, i prawo w Dorpacie. W roku 1913–1914 był słuchaczem Wydziału Rolniczego w Warszawie, przez cały czas zajmując się również literaturą piękną.

Wkrótce jednak nadszedł czas szczególnych zmian. Po wybuchu „Wielkiej Wojny”, 28 lipca 1914 r. został powołany do wojska rosyjskiego, gdzie służył w stopniu chorążego w 10. komp. 298 pp (75 DP). Wkrótce został dowódcą oddziału wywiadowczego (5 grudnia 1914 r.); w czasie walk frontowych dwukrotnie ranny, po krótkim leczeniu szpitalnym na własną prośbę, z niewyleczonymi ranami powrócił „do linii”; za wybitną postawę żołnierską awansował do stopnia podporucznika (28 września 1915 r.). Ze względu na swoje kompetencje cieszył się zaufaniem przełożonych: od 4 sierpnia 1916 r. przydzielony do Sztabu 75 DP, gdzie pełnił kolejno funkcje pierwszego oficera operacyjnego, oficera do zleceń, szefa sekcji łączności oraz krótko zastępował nawet szefa Sztabu; wkrótce nadeszły kolejne awanse: 24 sierpnia 1916 r. na porucznika, a 6 kwietnia 1917 r. na stopień kapitana (*sztabskapitan*). Ponadto 10 grudnia 1916 r. ukończył kurs automobilowy<sup>5</sup>.

Po raz pierwszy znalazł się Matuszewski w wirze wielkiej polityki wiosną 1917 r., gdy rozstrzygała się sprawa organizacji polskiego wojska w Rosji. W atmosferze gorących dyskusji postanowiono zwołać zjazd Polaków służących w armii rosyjskiej, na którym zapaść miały stosowne decyzje. Jednym z jego aktywnych organizatorów był właśnie por. Ignacy Matuszewski. I Ogólny Zjazd Wojskowych Polaków rozpoczął obrady 6 czerwca 1917 r. w Piotrogradzie. Uczestniczyło w nim łącznie 451 delegatów. Ponadto zjawili się na nim także przedstawiciele państw koalicji i różnych narodowości przebywających czasowo na terenie Rosji, oraz wysłannicy polskich partii politycznych. W pierwszym dniu obrad, przy drzwiach zamkniętych powołano jedenastoosobowe Prezydium Zjazdu, a funkcję prezesa powierzono chor. Władysławowi Raczkiewiczowi. Ponadto za stołem prezydialnym zasiedli: jako dwunasty członek Prezydium gen. Jan Jacyna oraz jako członek honorowy gen. Konstanty Dowbor-Muśnicki (brat Józefa). Właściwe obrady przy drzwiach otwartych rozpoczęły się 8 czerwca. Tego dnia na wniosek Matuszewskiego godność honorowego prezesa Zjazdu ofiarowano Józefowi Piłsudskiemu<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), sygn. 1769/89/3350, k. 30, Akta osobowe Ignacego Matuszewskiego; Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie (dalej: IJPL), Kolekcja Ignacego Matuszewskiego, nr 63, Materiały biograficzne (nie paginowane); *Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce i jego zbiory*, oprac. Janusz Cisek, Warszawa 1997, 314–317.

<sup>6</sup> P. Bauer, *General Józef Dowbor-Muśnicki 1867–1937*, Poznań 1988, s. 52–53.

Powołany w Piotrogradzie w czerwcu 1917 r. na Zjeździe Wojskowych Polaków Naczelny Polski Komitet Wojskowy (dalej: NPKW), zwany w skrócie także „Naczpołem”, miał swoją pierwszą siedzibę przy ulicy Gogoła, a pod koniec istnienia (od kwietnia 1918 r.) przy ulicy Mojka. Przy „Naczpołu” powołano polską komendanturę, na czele której stanął gen. Konstanty Dowbor-Muśnicki oraz Komisję Wojskową, która kierował gen. Jan Jacyna. NPKW swą działalność rozpoczął od uzyskania zgody władz rosyjskich na formowanie polskich oddziałów, co wobec zasadniczej niechęci ministra wojny Aleksandra Kiereńskiego i naczelnego wodza armii rosyjskiej gen. Aleksieja Brusilowa, okazało się sprawą niełatwą. Przychylniejszy klimat dla sprawy wojska polskiego nastąpił po przewrocie politycznym, odsunięciu Romanowów i powołaniu Rządu Tymczasowego, a także załamaniu się rosyjskiej ofensywy lipcowej. Ostatecznie kolejny głównodowodzący armią rosyjską, gen. Ławr Kornilow wyraził zgodę na formowanie jednego polskiego korpusu. I Korpus Polski tworzone zatem ostatecznie od poł. 1917 r. w rejonie Bobrujska na Białorusi, początkowo z rozwinięcia Dywizji Strzelców Polskich, przerzuconej z frontu południowego. Od 8 sierpnia 1917 r. pod dowództwem gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego. U schyłku 1917 r. formacja liczyła 3 dywizje piechoty, pułk ułanów, jednostki artylerii i oddziały pomocnicze, początkowo łącznie około 15 tys. żołnierzy<sup>7</sup>.

W związku ze swoją działalnością w NPKW otrzymał Matuszewski funkcję komisarza do wojskowych spraw polskich przy 2. Armii, co równało się przeniesieniu do formowanego I Korpusu. 4 listopada 1917 r. otrzymał funkcję pełnomocnika Wydziału Mobilizacyjnego NPKW na front zachodni. Wkrótce jednak, 10 grudnia 1917 r. opuścił zajmowane stanowisko by przejść do działalności konspiracyjnej z ramienia Polskiej Organizacji Wojskowej (dalej: POW). Został szefem Oddziału Organizacyjnego Komendy POW w Mińsku, działającej nieoficjalnie (12 stycznia 1918 r.). W lutym 1918 r. zorganizował zbrojne zajęcie Mińska przez oddziały polskie, doprowadzając ostatecznie 18 lutego do opanowania Mińska zajętego przez bolszewików i utrzymując miasto aż do przybycia oddziałów niemieckich (21 lutego 1918 r.); 20 lutego został komendantem miasta<sup>8</sup>. Następnie, od 10 marca dowodził Oddziałem Wywiadowczym I Korpusu Polskiego. W kwietniu 1918 r. złożył formalną przysięgę w POW.

Korpus, niedawno zorganizowany – w zamierzeniu do walki z państwami centralnymi – stanowił formację kształtującą dopiero swoje oblicze polityczne. W jego szeregach wyróżniała się grupa młodych oficerów związana ideowo z Legionami Polskimi oraz internowanym wówczas przez Niemców komendantem Józefem Piłsudskim. Grupie tej przewodzili: dr Stefan Hubicki, por. Tadeusz Lechnicki, por. Stanisław Małagowski, ochotnik Mielchior Wańkowicz (przyszły utalentowany wielce pisarz), rtm. Bronisław Romer oraz Ignacy Matuszewski, któremu w nadchodzących wydarzeniach przypadło nader aktywne, szczególnie

<sup>7</sup> P. Bauer, G. Łukomski, B. Polak, *Polskie formacje wojskowe w Rosji 1914–1920*, Koszalin 2003, s. 25–28.

<sup>8</sup> W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905–1918*, Warszawa 1935, s. 243.

uczestnictwo. W grudniu 1917 r. doprowadzili oni do powołania organizacji o charakterze politycznym, działającej jako Związek Broni<sup>9</sup>.

Działania owe związane były ściśle ze zmianą orientacji politycznej dokonaną przez obóz niepodległościowy w poł. 1917 r. Cały wysiłek skierowano na walkę przeciwko państwom centralnym, a zwłaszcza Niemcom. 7 maja 1917 r. POW wypowiedziała posłuszeństwo Tymczasowej Radzie Stanu. W wyniku przeprowadzonych w odwecie licznych aresztowań, działalność organizacji niemal zamarła. Jesienią 1917 r. przystąpiono do odbudowy jej struktur w warunkach konspiracyjnych. W październiku komendantem głównym został Edward Śmigły-Rydz, a szefem Sztabu Julian Stachiewicz. Siedzibę Komendy Głównej przeniesiono do Krakowa. Ponadto działała tajna organizacja współpracowników Józefa Piłsudskiego – Konwent A – utworzona po jego aresztowaniu przez Niemców – w lipcu 1917 r.. Kierowała Organizacją A, w skład której wchodził działacz realizujący politykę Piłsudskiego w PPS-Frakcji Rewolucyjnej, PSL „Wyzwolenie”, PSL „Piast”, Stronnictwach Niezawisłości Narodowej, Zjednoczeniu Stronnictw Demokratycznych i POW; pracami politycznymi kierował Jędrzej Moraczewski, a wojskowymi E. Śmigły-Rydz; rozwiązano ją w listopadzie 1918 r.

Tymczasem, po zawarciu z bolszewicką Rosją układu pokojowego w Brześciu nad Bugiem (3 marca 1918 r.), Niemcy dążyły do podporządkowania sobie polskich formacji wojskowych w Rosji lub wręcz do całkowitej ich demobilizacji gdyż były już niepotrzebne i stwarzały jedynie potencjalne, chociaż w sumie niewielkie w skali Ober-Ostu, zagrożenie. I Korpus Polski stanowił największą i najsilniejszą część polskich oddziałów. Pomimo agitacji bolszewickiej i starć zbrojnych z nimi, 10 maja 1918 r. liczył już około 25 tys. oficerów i szeregowych, stanowił zatem znaczącą siłę bojową. Wobec niepewnej sytuacji politycznej dodatni wpływ na atmosferę w jego szeregach wywarło orędzie Rady Regencyjnej z 6 marca 1918 r., odczytane żołnierzom we wszystkich oddziałach, i oznajmiające przejście przez nią władzy nad tą formacją. 21 maja 1918 r. dowództwo niemieckiej 10. Armii (gen. Erich von Falkenhayn), otaczającej Korpus, przedstawiło w formie ultimatum gen. J. Dowborowi-Muśnickiemu warunki umowy kapitulacyjnej. Wobec dyktatu dowódca Korpusu miał nader ograniczony wybór: kapitulacja i powrót żołnierzy do kraju, a tym samym zachowanie kadr formacji na przyszłość, albo zbrojny opór bez nadziei na powodzenie. Po kilkugodzinnym namyśle zdecydował się na kapitulację.

Z koniecznością kapitulacji nie chciała się pogodzić grupa oficerów należących do POW, działająca w Związku Broni, m. in. kpt. Leopold Lis-Kula, Matuszewski oraz przybyły dwa dni wcześniej do Korpusu ppłk Przemysław Barthel de Weydenthal, działający z inicjatywy piłsudczykowskiego Konwentu A<sup>10</sup>. Wysunę-

<sup>9</sup> H. Bagiński, *Wojsko Polskie na wschodzie 1914–1920*, Warszawa 1921, s. 121; M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914–1918*, Warszawa 1990, s. 334.

<sup>10</sup> Ppłk Barthel wysłany został na kresy wschodnie i do Rosji przez E. Rydza-Śmigłego i Jędrzeja Moraczewskiego. W tym samym czasie jako emisariusza Konwentu A wysłano też Tadeusza

li oni koncepcję opanowania polskiej formacji. W wyniku przeprowadzonej narady postanowiono siłą usunąć gen. Dowbora-Muśnickiego. Rozdzielono także funkcje: dowództwo Korpusu objąć miał ppłk Bartel de Weydenthal, jego szefem Sztabu miał zostać kpt. Matuszewski, a komendantem twierdzy – kpt. Leopold Lis-Kula. Termin rozpoczęcia akcji wyznaczono na godz. 2<sup>00</sup> w nocy z 21 na 22 maja, a opracowany plan zamachu przewidywał także rozbrojenie niemieckiej załogi (około 800 żołnierzy kwaterujących w pobliżu twierdzy w Bobrujsku i na dworcu kolejowym). Akcję zamierzano przeprowadzić w ścisłym współdziałaniu z działaczami Związku Broni. Zapoczątkowała ją zasadnicza rozmowa ppłk. Barthela de Weydenthala z gen. Muśnickim, który usiłował nakłonić dowódcę I Korpusu do zbrojnego oporu przeciwko Niemcom. Gdy przedstawione argumenty okazały się nieskuteczne, przywódcy bobrujskiej placówki POW postanowili podjąć działania wbrew woli dowódcy Korpusu.

Należy zadać pytanie, jaki cel przyświecał „zamachowcom” oraz czy rzeczywiście liczyli na realizację swoich planów? Podjęte działania miały bowiem charakter irracjonalny. Niemcy dysponowały na froncie wschodnim co najmniej 23 dywizjami piechoty, 4 dywizjami kawalerii i około 30 samodzielnymi pułkami należącymi do różnych rodzajów wojsk pomocniczych (artyleria, saperzy, łączność i inne). Znaczącą część tych sił nieprzyjaciel skoncentrował wokół polskich formacji<sup>11</sup>. Z pewnością zatem przywódcy POW nie liczyli na zwycięstwo lecz raczej na spektakularną demonstrację zbrojną, która pomogłaby zmobilizować siły antyniemieckie w okupowanym kraju. Nie byli zatem desperatami lecz świadomymi realizatorami założeń politycznych reprezentowanych przez siebie sił niepodległościowych. Natomiast z innej perspektywy spoglądał na problem dowódca Korpusu, gen. Muśnicki musiał przede wszystkim dbać o bezpieczeństwo powierzonej sobie formacji zbrojnej.

Wydarzenia, które rozegrały się tej nocy miały nie tylko nieco operetkowy charakter, lecz także – zupełnie niespodziewanie dla wszystkich *dramatis personae* – dalsze implikacje. Około godziny 2<sup>00</sup> ppłk Barthel de Weydenthal przybył do twierdzy wraz z kpt. Matuszewskim i kilkoma wtajemniczonymi oficerami. Gdy „zamachowcy” weszli do kwatery gen. Muśnickiego oświadczył: „W imieniu Józefa Piłsudskiego żądam, by generał objął kierownictwo bitwy z Niemcami, która już się rozpoczęła!” Oświadczenie to kryło w sobie podwójną nieprawdę: Piłsudski przebywający w twierdzy w Magdeburgu nie był patronem ani też inicjatorem wydarzeń, a po wtóre, w Bobrujsku nie trwała żadna bitwa z Niemcami. Po tych słowach nastąpiła gwałtowana wymiana zdań, w czasie której kpt. Mieczysław Gielniewski (po nieudanej akcji popełnił samobójstwo i był de facto jedyną ofiarą „zamachu”) wymierzył nawet w kierunku Muśnickiego lufę swego rewolweru. Dowódca Korpusu dał jednak odpowiedź odmowną, co spowodowało jego aresztowanie. Następnie nowy dowódca zajął gabinet

Holówkę (1889–1931), znanego później polityka i publicystę; I. Werschler, *Tadeusz Holówka, życie i działalność. Z dziejów obozu belwederskiego*, Warszawa 1984, s. 70–84.

<sup>11</sup> M. Wrzosek, dz. cyt., s. 414.

generała, a obok, w dziale telefonów zainstalował się kpt Matuszewski i zaczął energicznie wydawać dyspozycje bojowe, przeznaczone dla oddziałów znajdujących się poza twierdzą w Bobrujsku. Występując w imieniu nowego dowódcy, nakazał zaatakowanie sił niemieckich, a następnie odwrót w rejon twierdzy. Spotkał się jednak z odmową i nieufnością. Dowódcy zawiadomionych oddziałów zgłaszali wątpliwości i zastrzeżenia dotyczące planu akcji. Podobnie przyjęto osobiste wezwania nowego dowódcy. W rezultacie nie podjęto akcji zbrojnej. O świcie, gdy zniechęceni spiskowcy powrócili już do kwater, nastąpiło uwolnienie generała z aresztu domowego, a pplk Barthel de Weydenthal oddał się do jego dyspozycji. Gen. Muśnicki nie myślał początkowo o ukaraniu spiskowców, polecając im jedynie opuszczenie obszaru zajmowanego przez Korpus. Ważniejszą sprawą było dla niego uwolnienie niemieckiego oficera łącznikowego i załagodzenie ewentualnych następstw incydentu. W ciągu dwóch najbliższych dni niemal wszyscy uczestnicy „zamachu” opuścili rejon Bobrujska, udając się głównie do Kijowa. Matuszewski, jednodniowy szef Sztabu I Korpusu, od 28 maja do 1 listopada 1918 r. dowodził Oddziałem Wywiadowczym przy Komendzie Naczelnej nr 3 POW w Kijowie, działającej na Ukrainę, Białoruś i Rosję. Jego działania przyniosły nieocenione wprost wyniki. Nawiązał i odnowił szereg kontaktów z czasów służby w armii rosyjskiej, które w istotny sposób ułatwiły polskie działania w czasie wojny polsko-bolszewickiej.

Na miejscu pozostał jedynie Melchior Wańkowicz, odgrywający zresztą w wydarzeniach rolę znikomą, który z powodu choroby pozostał na miejscu. Wkrótce jednak gen. Muśnicki postanowił ukarać „zamachowców”, w związku z czym Wańkowicza osadzono w areszcie. Rozprawa odbyła się pod koniec maja przed sądem polowym powołanym przez gen. Dowbora-Muśnickiego i zakończyła się uniewinnieniem (31 maja 1918 r.). W sentencji wyroku spiskowcy określani zostali epitetami dalekimi od tak zwanej poprawności politycznej, „nie Polakami” lecz „łotrami działającymi za czyjeś pieniądze”. Słowa te miały swoje konsekwencje. Urażeni nimi młodzi patrioci postanowili bronić swojego mocno nadwątlonego honoru<sup>12</sup>.

17 września 1918 r. w pałacyku w Staszowie zjawili się sekundanci Matuszewskiego, Lisa-Kuli i Barthela de Weydenthala, wzywając Dowbora-Muśnickiego na pojedynek (także w imieniu pozostałych spiskowców). Pod nieobecność generała w domu list wręczono adiutantowi. Na wyzwanie to Muśnicki odpisał w dwa dni później, iż nie ma zwyczaju pojedynkować się z podwładnymi<sup>13</sup>.

Na tym jednak nie koniec. Epilog sprawy miał miejsce już w wolnej Polsce i był zdecydowanie bardziej poważny. Odbył się na szerszym tle antagonizmów politycznych między piłsudczykami i dowborczykami, a dwie osoby dra-

<sup>12</sup> P. Bauer, dz. cyt., s. 105–107; M. Wrzosek, dz. cyt., s. 415–416.

<sup>13</sup> P. Bauer, dz. cyt., s. 117.

matu zdołały już tymczasem opuścić ten świat<sup>14</sup>. 16 listopada 1921 r. z polecenia stojącego na czele Ministerstwa Spraw Wojskowych gen. Kazimierza Sosnkowskiego spisany został protokół przesłuchania gen. Muśnickiego, który oświadczył, że w sprawie zamachu zeznawać może tylko przed sądem wyznaczonym przez niego samego ze składu I Korpusu Polskiego. Natomiast powołany przez ministra w celu zbadania sprawy Oficerski Trybunał Orzekający w dniu 25 listopada 1921 r. wydał w sprawie ppłk. Ignacego Matuszewskiego orzeczenie, iż „może być oficerem Wojska Polskiego”, a zarzuty stawiane ppłk. Matuszewskiemu przez gen. Muśnickiego uznał „za bezpodstawne i wysoce krzywdzące”. Orzeczenie zatwierdził minister spraw wojskowych, gen. Sosnkowski. Tym samym sprawa została oficjalnie zamknięta<sup>15</sup>.

Po powrocie do Warszawy, 8 listopada 1918 r. wstąpił Matuszewski w Lublinie do Wojska Polskiego (dalej: WP), został zweryfikowany w stopniu majora. Po kilku dniach, doceniając jego zdolności, J. Piłsudski przydzielił go do Adiutantury Generalnej Naczelnego Wodza, a następnie do Oddziału II Sztabu Generalnego, gdzie był m. in. zastępcą szefa. 1 grudnia 1918 r. został na krótko przydzielony do Polskiej Misji Wojskowej w Kijowie, kierowanej przez gen. Gustawa Ostapowicza. Misja formalnie rozpoczęła działalność w pierwszej połowie grudnia. W jej skład wchodził także mjr Juliusz Kleeberg. Zamiarem, Piłsudskiego było przekonanie Ukrainy, także zagrożonej ze strony Rosji, do sojuszu z Polską. Koneksje i kompetencje Matuszewskiego na tym terenie były bardzo użyteczne. Już jednak 13 grudnia 1918 r. Józef Piłsudski skierował Ignacego Matuszewskiego do Poznania z kolejną nieoficjalną, a nawet poufną misją. W sprawę wtajemniczony był także ppłk Julian Stachewicz, od początku stycznia 1919 r. szef Sztabu Dowództwa Głównego Wojsk Wielkopolskich. Chodziło o pozyskanie ze stolicy Wielkopolski tak potrzebnego wyposażenia i uzbrojenia dla powstającej armii polskiej. Transportowano je przez zakonspirowany punkt tranzytowy w Słupcy<sup>16</sup>. Matuszewski wywiązał się z zadania znakomicie.

Po powrocie z Poznania do Warszawy Od 28 grudnia 1918 r. do 29 kwietnia 1920 r. był kierownikiem Biura Wywiadowczego przy Oddziale VI

<sup>14</sup> Barthel de Weydenthal zginął w walkach z oddziałami bolszewickimi (kwiecień 1919 r.) w czasie odwrotu 4 Dywizji Strzelców Polskich gen. Lucjana Żeligowskiego z Odessy. Został odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Orderem Odrodzenia Polski oraz czterokrotnie Krzyżem Walecznych; natomiast płk Leopold Kula, ps. „Lis” (11 listopada 1896 r. – 7 marca 1919 r.) brał udział w walkach na froncie małopolskim. Ranny pod Torczynem na Wołyniu, zmarł 7 marca 1919 r., pochowany został w Rzeszowie. Pośmiertnie odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy i awansowany do stopnia pułkownika; G. Łukomski, *Nie tylko korpusy... Inne polskie formacje zbrojne w Rosji 1918–1920*, „Mars” 2002, nr 13, s. 31–44; G. Łukomski, *Leopold Kula, ps. „Lis”* [w:] *Kawalerowie Virtuti Militari 1792–1945. Słownik biograficzny*, t. 2: 1914–1921, cz. 1, Koszalin 1991, s. 82.

<sup>15</sup> P. Bauer, dz. cyt., s. 117. CAW, sygn. 1769/89/3350, k. 27, Akta osobowe Ignacego Matuszewskiego. Po wielu latach ukazała się książka F. Demela i W. Lipińskiego, w której zamach na dowódcę I Korpusu Polskiego ukazano jednostronnie, wyłącznie z punktu widzenia spiskowców; F. Demel i W. Lipiński, *Pułkownik Leopold Lis – Kula*, Warszawa 1932.

<sup>16</sup> P. Bauer, dz. cyt., s. 136, 163.



(później II – informacyjny) Naczelnego Dowództwa (uprzednio Sztabu Generalnego)<sup>17</sup>. Odtąd służba w wywiadzie wojskowym stała się jego domeną. W niezwykle trudnych warunkach wojennych zorganizował służby sprawnie i efektywnie działającego polskiego wywiadu. Specjalizował się w działaniach na kierunku wschodnim, co było niezwykle ważne w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Wykorzystał przy tym w równym stopniu własne doświadczenia, jak też kontakty osobiste z okresu „Wielkiej Wojny”. Bardzo szybko zdobywał kolejne awanse służbowe, co zawdzięczał przede wszystkim zaufaniu, jakim się cieszył u Piłsudskiego, lecz i własnym zdolnościom. Od 29 kwietnia do 18 maja 1920 r. był szefem Oddziału II w Ścisłym Sztabie Naczelnego Wodza. Następnie do 28 lipca 1920 r. szefem Biura Wywiadowczego Oddziału II Naczelnego Dowództwa (dalej: ND), a od 28 lipca tego roku szefem Oddziału II ND. Funkcja, którą pełnił do 1923 r., była bardzo odpowiedzialna, często kluczowa dla polskich działań militarnych i politycznych w okresie walk o granice.

9 listopada 1920 r. Matuszewski wyjechał do Rygi jako główny ekspert do spraw wojskowych przy delegacji polskiej na konferencję pokojową z bolszewikami. I w tej roli był wykonawcą decyzji Piłsudskiego, a z toczących się i przedłużających rokowań składał sprawozdania naczelnikowi państwa. Po powrocie z Rygi kontynuował służbę w Oddziale II, od 24 marca 1921 r., kończąc jednocześnie Wyższą Szkołę Wojenną (1 listopada 1923 r. – 15 października 1924 r.)<sup>18</sup>. 1 kwietnia 1920 r. awansował do stopnia podpułkownika, a 15 sierpnia 1924 r. – pułkownika dyplomowanego. W tym roku, od 15 grudnia objął funkcję *attaché* wojskowego przy Poselstwie Polskim w Rzymie, gdzie przebywał do lata 1926 r. Po powrocie, przeniesiony w wojsku w stan nieczynny z dniem 31 października 1926 r., a następnie 31 października 1928 r., do rezerwy. 1 listopada 1926 r. został naczelnikiem, a w kwietniu 1927 r. dyrektorem Departamentu Administracyjnego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych (dalej: MSZ). W latach 1928–1929 był posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym RP w Budapeszcie; od 15 kwietnia 1929 r. do 26 maja 1931 r. ministrem skarbu w kilku kolejnych gabinetach.

Kolejnym obszarem sukcesów byłego dyplomaty i ministra stała się publicystyka polityczna. Niezrównany polemista, w większości trafnie i adekwatnie oceniał ludzi i wydarzenia. Np. o pewnym dygnitarzu administracyjnym mówił: „Człowiek o rosyjskiej moralności finansowej, ale dobry policjant”. O Litwinowie: „Tchórz, on żadnego wpływu na Kremlu mieć nie może”. O Radku: „To taki ich Słonimski, ale lepszy”. O Weygandzie: „Za inteligentny

<sup>17</sup> B. Woszczyński, *Ministerstwo Spraw Wojskowych 1918–1921. Zarys organizacji i Działalności*, Warszawa 1972, s. 191–195.

<sup>18</sup> Był to roczny Kurs Doszkolenia 1923/1924. Matuszewski otrzymał dyplom oficera Sztabu Generalnego, a bardzo pochlebną opinię o jego pracy i predyspozycjach zawodowych wystawił gen. Louis Faury, dyrektor naukowy szkoły w latach 1919–1928, wielce zasłużony wychowawca kilku roczników jej absolwentów i nade wszystko propagator nowoczesnej, manewrowej doktryny wojennej. Wyniki jego pracy w Polsce zaowocowały m. in. we wrześniu 1939 r. oraz później na wielu polskich polach bitew II wojny światowej.

na naczelnego wodza. Na wojnie pewne ograniczenie umysłowe jest korzystne. Gdy się wszystko rozumie, kończy się hamletyzowaniem”<sup>19</sup>. W latach 1931–1936 należał do zespołu redakcyjnego prorządowej „Gazety Polskiej”, a 30 czerwca 1935 r. formalnie przeszedł na emeryturę. Był wówczas ministrem pełnomocnym w MSZ. Po odejściu z rządu nadal należał do czołowych publicystów i współredaktorem „Gazety Polskiej”, był faktycznym zastępcą swego przyjaciela, Bogusława Miedzińskiego. Ustąpił z jej redakcji w lipcu 1936 r. na tle konfliktu z gabinetem premiera F. Sławoja-Składkowskiego<sup>20</sup>. Do wybuchu wojny został prezesem Towarzystwa Kredytowego Miejskiego w Warszawie i na bieg spraw w państwie nie miał już żadnego wpływu. Po 1936 r. pozostawał w opozycji do obozu rządowego. Wielu postrzegało to jako niewątpliwą stratę dla Polski<sup>21</sup>. Z drugiej jednak strony – jak słusznie zauważył przenikliwy zazwyczaj Waław A. Zbyszewski:

To było dla niego nawet korzystne, to go pogłębiło, pozwoliło mu uniknąć płycizny i wyjałowienia rządzącej ekipy. Matuszewski w r. 1939 był człowiekiem większego kalibru, szerszego formatu, niż w r. 1934. Bystrość, zdolności były te same – ale spojrzenie sięgało dalej, zrozumienie życia i zagadnień było bardziej wszechstronne, klasa była wyższa. Matuszewski mógł czekać. To Polska nie mogła<sup>22</sup>.

Pełnił też Matuszewski funkcję redaktora naczelnego miesięcznika „Polityka Narodów”, pisma o charakterze geopolitycznym. Na jego łamach zamieszczano artykuły na temat polskiej polityki zagranicznej, sytuacji politycznej w różnych, często zapalnych miejscach świata, poddawano analizie polską pozycję międzynarodową. Publikował też pod pseudonimem na łamach „Polityki Gospodarczej”. Jego poglądy stały się znane i doceniane za granicą, czego wyrazem było przyjęcie polskiego publicysty i polityka do elitarnego grona *Philadelphian Academy of Sciences*. U schyłku II RP, w obliczu zbliżającej się wojny, dużo uwagi poświęcał sytuacji wewnętrznej u zachodniego sąsiada oraz szybko zmieniającej się pod jej wpływem konfiguracji europejskiej.

We wrześniu 1939 r. znakomicie i sprawnie, wraz z Henrykiem Floyarem-Rajchmanem, kierował ewakuacją złota Banku Polskiego, które w miesiąc później przekazał władzom Rzeczypospolitej we Francji. Zamiast uznania i nagrody spotkał się z niechęcią oraz intrygami. W związku z tą sprawą, po przyjeździe do

<sup>19</sup> W.A. Zbyszewski, dz. cyt., s. 1.

<sup>20</sup> Po śmierci Józefa Piłsudskiego w obozie rządzącym nastąpiła coraz bardziej widoczna dekompozycja ideowa i personalna. Wkrótce „Gazeta Polska” podporządkowała się nowo powstałej z końcem lutego 1937 r. organizacji pod nazwą Obóz Zjednoczenia Narodowego. Stała się od 9 grudnia tego roku jego oficjalnym organem prasowym. Matuszewski, nie zgadzając się z powyższymi zmianami, w lipcu odszedł z grona redakcji (oficjalnie „wziął urlop”); J. Seniów, *W kręgu piłsudczyków. Poglądy ideowo-polityczne „Gazety Polskiej” (1929–1939)*, Kraków [1998], s. 22.

<sup>21</sup> IJPL, Kolekcja Ignacego Matuszewskiego: „...A Matuszewski, jeden z najwybitniejszych umysłów obozu Piłsudskiego, odsunął się od czynnego udziału w życiu politycznym, ograniczając się raczej do roli, jak zawsze, bystrego obserwatora...”; T. Katelbach, *Spowiedź pokolenia*, Przejrzął, poprawił i posłowiem opatrzył S. Cenckiewicz, Gdańsk 2001, s. 204.

<sup>22</sup> W.A. Zbyszewski, dz. cyt., s. 2.

Francji stał się obiektem nieudokumentowanych oskarżeń o nadużycia<sup>23</sup>. Ataki i zarzuty ze strony najbliższego otoczenia gen. Władysława Sikorskiego nie zachęcały do działania, lecz zwyciężyło poczucie obowiązku i czynnego uczestniczenia w życiu politycznym. Mimo, iż formalnie 2 kwietnia 1940 r. wysłany został na bezterminowy urlop, po wybuchu wojny francusko-niemieckiej zgłosił gotowość służby w stopniu szeregowego. Wniosek ten odrzucono. 14 października 1940 r. przedostał się do Hiszpanii, a 19 marca 1941 r. do Portugalii. Towarzyszyła temu aura niechęci i brak szczerości w otoczeniu premiera wobec byłego ministra. Gen. W. Sikorski skierował Matuszewskiego do Maroka w charakterze oficera łącznikowego gen. Maxime Weyganda. Tymczasem spreczna z tym instrukcja ministra Stanisława Kota z 3 czerwca 1941 r. nakazywała zorganizowanie bazy operacyjnej dla ośrodka wywiadowczego w Afryce Północnej. Jednocześnie prowadzono wobec niego kontrolę korespondencji i utrzymywano zarzuty o nadużycia. Zabiegi Matuszewskiego o wyjaśnienie swojej sytuacji nie przyniosły rezultatu. Ostatecznie, nie zgadzając się z kierunkiem, w którym szły sprawy polskie, zwłaszcza po 22 czerwca 1941 r., gdy aliantom przybył nowy, sowiecki sojusznik, Matuszewski postanowił wyjechać do Stanów Zjednoczonych. Skupiła się tam grupa najbliższych niegdyś współpracowników Piłsudskiego<sup>24</sup>. Przybył tam 2 września 1941 r. (zamieszkał w Nowym Jorku przy *Riverside Drive*) i pozostał do śmierci, 3 sierpnia 1946 r., pochowany został na cmentarzu *Calvary* w Queens, dzielnicy Nowego Jorku<sup>25</sup>.

<sup>23</sup> Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: IPMS), sygn. A. XII. 8/12: Ignacy Matuszewski, Sprawozdanie z transportu złota polskiego z Łucka do Nevers; W. Rojek, *Odyseja skarbu Rzeczypospolitej. Losy złota Banku Polskiego 1939–1950*, Kraków 2000, s. 29–111.

<sup>24</sup> CAW, sygn. 1769/89/3350, k. 21, 24, Akta osobowe Ignacego Matuszewskiego; *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J.M. Majchrowski, G. Mazur, K. Stepan, Warszawa 1994, s. 53; S. Cenckiewicz, *Ignacy Matuszewski (1891–1946) – emigracyjne losy (I)*, „Arcana” 2000, nr 5 (35), s. 101.

<sup>25</sup> Od 1917 żonaty ze Stanisławą Kuszelewską (urodzoną 1894 r. w rodzinie ziemiańskiej w Biskupicach na Wołyniu), działaczką harcerską i POW, pisarką, tłumaczką, współzałożycielką i wiceprezes Centralnego Towarzystwa Ogrodów Jordanowskich, członkinią Rady Programowej Polskiego Radia. W powstaniu warszawskim kierowała sprawami gospodarczymi kompanii 0-2 batalionu „Olza” pułku Armii Krajowej „Baszta”). Po rozwodzie, od 1928 r. powtórnie zamężna z gen. bryg. Ludomiłem Rayskim, szefem Departamentu Lotnictwa MSWojsk., a w latach 1936–1939 dowódcą lotnictwa. Zmarła w Londynie 24 stycznia 1966 r. Jedynym dzieckiem Matuszewskich była córka Ewa, urodzona 7 września 1919 r.; była harcerką, pilotem szybowcowym, studiowała na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego (w czasie okupacji na Tajnym Uniwersytecie Warszawskim); we wrześniu 1939 r. pracowała w Szpitalu Dzieciątka Jezus; podczas okupacji niemieckiej w konspiracji – należała do służby sanitarnej w Szarych Szeregach; później służyła w batalionie „Parasol”; w szeregach AK (ps. „Mewa”); w powstaniu warszawskim kierowniczką sanitariatu i zastępczyni lekarza kompanii 0-2 baonu „Olza” pułku „Baszta”; zginęła 26 września 1944 r., zastrzelona przez Niemców po zajęciu budynku przy Al. Niepodległości 117/119, gdzie została wraz z rannymi. Od 1928 r. był Matuszewski powtórnie żonaty z Haliną Konopacką (11 listopada 1900 r. – 28 stycznia 1989 r.), na olimpiadzie w Amsterdamie w lecie 1928 r. zdobyła złoty medal w rzucie dyskiem. IJPL, Kolekcja Ignacego Matuszewskiego; *Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce...*, s. 316; *Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powstania Warszaw-*

Bez reszty zaangażował się politycznie, tworząc wraz z grupą najbliższych przyjaciół niezależny ośrodek myśli polskiej, koordynujący oraz integrujący znaczącą część polskiej diaspory na rzecz odzyskania niepodległości. Wkrótce z jego inicjatywy, w czerwcu 1942 r. powołano Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia (dalej: KNAPP). Stał się czołowym ideologiem organizacji i redaktorem jej „Biuletynu Organizacyjnego”. Po powołaniu Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce z siedzibą w Nowym Jorku w lipcu 1943 r. został zastępcą przewodniczącego, następnie (po ustąpieniu Franciszka Januszewskiego) przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego, zaś od października 1944 r. do śmierci zajmował stanowisko wiceprezesa Instytutu<sup>26</sup>. Oddajmy raz jeszcze głos Waławowi Zbyszewskiemu:

Sprawa polska na Zachodzie została przegrana w Waszyngtonie bardziej, niż w Londynie. To jest absolutnie pewne. Należało tam wysłać nie urzędnika [Jana] Ciechanowskiego, ale męża stanu Matuszewskiego. Tego nie zrobiono – dodaje Zbyszewski – Matuszewski pojechał do Stanów. Nie mianowany przez nikogo, przeciwnie, zwalczany przez wszystkich, dyskretnie za Sikorskiego, brutalnie za Mikołajczyka, stał się nie tylko ambasadorem Polonii amerykańskiej, ale jej szefem sztabu i ambasadorem sprawy polskiej za oceanem. Dziwnym zrządzeniem losu człowiek, którego ambicją było być kontynuatorem Piłsudskiego, stał się następcą Paderewskiego. Bo po przerwie 25-letniej on dał program polityczny Polonii amerykańskiej i zmobilizował ją dookoła tego programu. Tylko Paderewski miał to szczęście, że za jego czasów Stanom przewodził człowiek prawy, uczciwy – Wilson; Matuszewski trafił na Roosevelta<sup>27</sup>.

Był, jak wspomniano, publicystą niezwykle uzdolnionym, mądrym, przenikliwym, bodaj jednym z najlepszych w II RP, a z pewnością najlepszym w czasie II wojny światowej (lepszym od efekciarskiego i nazbyt często płytkiego Stanisława Cata-Mackiewicza). Najbardziej twórczy okres działalności pisarskiej Matuszewskiego przypadł właśnie na lata pobytu w Stanach Zjednoczonych. Napisał wówczas około 600 artykułów, kilkanaście broszur i studiów, wygłosił wiele odczytów i przemówień o problematyce związanej z kluczowymi zagadnieniami polskiej niepodległości i kształtu granic państwa. Jako jeden z nielicznych analizował problematykę polską przez pryzmat relacji z obu największymi sąsiadami. Na relacje polsko-niemieckie i polsko-sowieckie spoglądał nader wszechstronnie z perspektywy historycznej, a przyznać trzeba, iż posiadał nader rozległą wiedzę historyczną, której nie powstydziliby się niejeden profesjonalny historyk. Publikował przede wszystkim na łamach „Wiadomości Pol-

---

skiego, t. 4, red. A.K. Kunert, Warszawa 1997, s. 84; *Polski Słownik Biograficzny*, t. 16/2, z. 69, Wrocław 1971, s. 306–307.

<sup>26</sup> Na temat genezy organizacji patrz: IJPL, Kolekcja Ignacego Matuszewskiego...; W. Jędrzejewicz, *Polonia amerykańska w polityce polskiej. Historia Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia*, New York, 1954. Pracę wydano w kraju w bardzo dobrym opracowaniu Sławomira Cenckiewicza; W. Jędrzejewicz, *Polonia amerykańska w polityce polskiej. Historia Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia*, wstęp i oprac. S. Cenckiewicz, Łomianki 2006.

<sup>27</sup> W.A. Zbyszewski, dz. cyt., s. 2.

skich”, „Nowego Świata” i „Dziennika Polskiego”, ponadto na łamach prasy amerykańskiej. Jego bogata publicystyka i myśli w niej zawarte sprawiły, iż stał się osobą znaną i coraz bardziej cenioną w kręgach najbardziej dojrzałej politycznie, odpornej na propagandę sowiecką i świadomej swych celów, części diaspory polskiej w Ameryce oraz w ogóle na Zachodzie, nieformalnym przywódcą Polski Niepodległej, tej opozycyjnej wobec działań rządu londyńskiego. Nie zgadzał się z wieloma działaniami rządu, zwłaszcza tymi, które nie odpowiadały polskiej racji stanu, krytykował uległość wobec Sowietów, lecz także wobec aliantów zachodnich w kwestiach terytorialnych. Dawał temu wyraz w swej publicystyce i działalności publicznej. W 1945 r. zorganizował delegację KNAPP na konferencję Narodów Zjednoczonych w San Francisco. Stał się obiektem ataku zarówno ze strony rządu polskiego, jak też licznej i aktywnej w Stanach Zjednoczonych agentury komunistycznej. 21 grudnia 1945 r. władze amerykańskie (Departament Sprawiedliwości) wycofały jego wniosek o pobyt stały, domagając się rejestracji jako reprezentanta interesów obcego państwa. Nałożono też na Maruszewskiego obowiązek przesyłania artykułów prasowych do Departamentu Sprawiedliwości<sup>28</sup>.

W londyńskich „Wiadomościach Polskich”, redagowanych przez nie mniej znamienitych publicystów, Mieczysława Grydzewskiego i Zygmunta Nowakowskiego, opublikował w 5 października 1941 r. artykuł zatytułowany „Wola Polski”<sup>29</sup>. Matuszewski, dysponujący wielkim doświadczeniem politycznym oraz niemałą intuicją historyczną, był prawdziwym *homo politicus*. Tekst ujrzał światło dzienne w czasie szczególnym, przełomowym dla losów Polski i Polaków. Był to bowiem czas, gdy umacniała się współpraca brytyjska z nowym sowieckim sojusznikiem. Do bilansu wzajemnych relacji partnerzy, bardziej z inicjatywy Józefa Stalina niż Winstona Churchilla, włączyli także krępującą obie strony kwestię polską, w wyniku czego polityczny los państwa i losy wschodnich ziem Rzeczypospolitej zdawały się być przesądzone – już w wyniku niefortunnej, zawartej pod naciskiem brytyjskim, umowy premiera Władysława Sikorskiego z ambasadorem sowieckim w Londynie Iwanem Majskim (układ Sikorski – Majski, 30 lipca 1941 r.). Wskazał na konieczność prowadzenia suwerennej polityki polskiej, niezależnej od nacisków Churchilla czy też Stalina. Jako pierwszy publicznie wyraził pogląd, iż układ polsko-sowiecki zdecydowanie wykraczał poza relacje dwustronne, był przełomem politycznym odwracającym dotychczasowe sojusze. Dotąd ciesząca się niewielkim i chwiejnym popar-

<sup>28</sup> *Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce...*, s. 316.

<sup>29</sup> Napisana w Lizbonie w sierpniu 1941 r. Praca ukazała się kilkakrotnie, prócz „Wiadomości Polskich”, także w październiku 1941 r. w „Nowym Świecie” (Nowy Jork) i w „Dzienniku Polskim” (Detroit). Tekst będący znakomicie napisanym esejem politycznym, wydano także w formie broszury konspiracyjnie w kraju, patrz: I. Matuszewski, *Wola Polski* [Konwent Organizacji Niepodległościowych], Warszawa 1942 (kolejne wyd. 1943). „Wola Polski” miała ponadto kilka broszurowych wydań w języku angielskim, w Wielkiej Brytanii (grudzień 1941) oraz w Stanach Zjednoczonych (cztery edycje w okresie październik – grudzień 1942 r.); I. Matuszewski, *What Poland Wants*, New York 1942.

ciem, od lipca 1941 r. sprawa polska przestała się w ogóle liczyć dla Brytyjczyków, a sojusz z rządem polskim stał się jedynie koniunkturalną i propagandową fikcją. Gen. Sikorski natomiast okazał się politykiem, najogłędniej mówiąc, mało przewidującym. Swoim postępowaniem bardzo ułatwił sprawę wielkim sojusznikom. Praca Matuszewskiego głęboko poruszyła polską opinię na obczyźnie i w kraju<sup>30</sup>. Artykuł w zwięzłej i przystępnej formie zawierał wyznanie wiary, stawiał problem Polski na szerokim tle konfiguracji międzynarodowej, intelektualnie wyrastał ponad ówczesne, w zdecydowanej większości, jednowymiarowe (także politycznie) polemiki. Stał się też jednym z wielkich głosów polskiej niepodległościowej publicystyki politycznej. Jak trafnie ujął to świetny Zygmunt Nowakowski:

Publicystyka polska doby porozbiorowej niewiele ma pozycji tak wspaniałych, jak ów artykuł Matuszewskiego. Pewne przemówienia Lelewela, pewne diatryby Mochnackiego, pewne artykuły Mickiewicza, Klaczki, Kalinki, Świętochowskiego „My i Wy” (choć to już inna sfera zagadnień), pewne rozkazy Piłsudskiego, pewne, przygodne czasem, sformułowania, które wyszły spod pióra Stanisława Witkiewicza, pewne skróty w pismach Dmowskiego czy Szczepanowskiego, oto mniej więcej wszystkie pozycje, z którymi iść może w paragon »Wola Polski«<sup>31</sup>.

Był to głos „Małej Polski”<sup>32</sup>, o której losach decydowali wielcy tego świata, ignorując polską rację stanu.

Tekst jest nie tylko wnikliwą krytyką traktatu z Sowiecami. Negatywnie oceniało ów dokument wielu publicystów, nie tylko zresztą piłsudczyków, przedstawiając mniej lub bardziej adekwatną analizę zagadnienia. Matuszewski, powiedział o wiele więcej, podniósł poziom dyskusji ponad bieżące podziały i spory. Ukazał problem z perspektywy historycznej oraz geopolitycznej. Wskazał, iż sytuacja polityczna Polski jest w znaczącym stopniu wynikiem jej położenia geopolitycznego, w szczególnym miejscu Starego Kontynentu, między Niemcami a Rosją, między dwoma imperializmami.

Polska leży bowiem między dwoma olbrzymimi ludami, opętanymi przez demony. I Polska – samym swym istnieniem paraliżuje dwa imperializmy, których siły z daleka ocenić nie można. Ponury, szary imperializm rosyjski, imperializm negacji i nędzy, imperializm odnalezienia własnej wartości w poniżaniu innych, imperializm oparty na ubóstwieniu liczby i przestrzeni, mnogości i bezkresu – przeciwstawieniu tej niezliczonej smutnej ilości wszelkiej jakości. I lśniący, drapieżny, chytry, sprawny jak maszyna imperializm niemiecki – imperializm

<sup>30</sup> „...Kiedy w roku, bodajże – 1942, w Warszawie okupowanej przez Niemców, rozchwytywano pod ziemią odbitki broszury Matuszewskiego „Wola Polski” – Niemcy przychwycili je również. Natychmiast zabrzmiały gadzinowe głośniki wspaniałą polszczyzną jego zdań. Niemcy cytowali całą antysowiecką część broszury, wyraźnie powołując się na wymowne dla Polaków nazwisko Autora. O istnieniu drugiej części, antyniemieckiej, rzecz prosta, nie wspomniano nigdy...”; [Henryk Floyar-Rajchman], *Wspomnienia przyjaciela. Dzieciństwo i młodość Ignacego Matuszewskiego*, „Biuletyn Organizacyjny Komitetu Narodowego Amerykanów Pochodzenia Polskiego” 1946, nr 47–48 (wrzesień – październik), s. 12.

<sup>31</sup> Z. Nowakowski, *Matuszewski*, „Biuletyn Organizacyjny Komitetu Narodowego Amerykanów Pochodzenia Polskiego” 1946, nr 47–48, s. 14.

<sup>32</sup> Tekst przed opublikowaniem nosił tytuł „Mała Polska”, zmiany dokonał Zygmunt Nowakowski.

bałwochwalstwa organizacji, imperializm wzorowego więzienia, nowoczesnych koszar... Polska zna je oba<sup>33</sup>.

Stabilizacja i pokój w Europie ściśle są związane z istnieniem silnego państwa polskiego, stanowiącego zaporę przeciwko dążeniom sowieckim i niemieckim. Bowiem:

nikt inny w Europie wojny rozpętać nie chce i wojny nie rozpęta – prócz jednego z tych dwóch narodów, jeśli nie oba razem. Ale wojna jednego z nich, czy obu przeciw Polsce – będzie tylko początkiem. Chodzić w niej będzie o zdobycie pozycji wypadowych. I gdyby Polska wojnę o swoje istnienie przegrała – wówczas do waszych domostw, tak odległych i tak dziś spokojnych, do waszych drzwi, tak na pozór bezpiecznych – śmierć ręką kościaną niedługo zapuka<sup>34</sup>.

Z faktu znaczenia Polski zdawali sobie doskonale sprawę Rosjanie (następnie Sowieci) i Niemcy, od XVIII w. kreujący fałszywy wizerunek Polaków. To właśnie propaganda we wszelkich możliwych postaciach (publicystyka prasowa, literatura, etc.) ukształtowała wizerunek narodu wśród społeczeństw zachodnioeuropejskich.

Przecież propaganda antypolska trwa nieprzerwanie od lat niemal dwustu – podkreślał polski publicysta – Przecież zaczyna się od Katarzyny II i Fryderyka II – a kończy się na III Międzynarodówce i wszystkich piątych kolumnach narodowo – socjalistycznych świata. Kogóż tam nie ma wśród tych kupionych, albo ideowych oszczerców? Od genialnego nieuka, jakim był J.J. Rousseau, poprzez złośliwe kłamstwa Bakunina, poprzez »L'ordre régné a Varsovie« ministrów czerwonego cesarza, poprzez naukowe wywody [Karla] Kautsky'ego i kobiecą historię Róży Luksemburg (»niepodległość Polski jest burżuazyjnym wymysłem«), aż do codziennego paszkwiłu w »Humanité« albo periodycznego paszkwiłu w »Daily Worker«, ciągnie się – zrodzone w buduarach najcyniczniejszej autorki świata – oskarżenie Polski o obskurantyzm, malowanie jej jako zacofanego państwa jezuitów, jako siedziby papistowskiej inkwizycji, znęcającej się nad każdym, kto myśli lub pracuje. A równoległe biegnie inna, nie mniej konsekwentna niż propaganda. Z Rousseau sąsiaduje Metternich, z Bakuninem – hr. Bekendorff, z Napoleonem III – Bismarck, z Kautskym – Ludendorff, z Różą Luksemburg – Alfred Rosenberg, z »Humanité« – »Völkischer Beobachter«. Bo choć Bismarck dowodzi czegoś wprost przeciwnego niż Bakunin – cel jego jest ten sam: przekonanie opinii świata, że Polska istnieć nie może i nie powinna<sup>35</sup>.

Konkludując zatem, zachowanie przez Polskę własnej tożsamości i podmiotowości politycznej powinno być celem nadrzędnym państw europejskich, w dobrze pojętym, wspólnym interesie wszystkich społeczeństw Starego Kontynentu. Wskazał także cele Polski w trwającej wojnie.

Cele te są skromne – nie ma w nich nic z zaborczości, Polska żąda, by przywrócona została wolność, całość i suwerenność wszystkim jej ziemiom. Polska musi wymagać, aby w przyszłości bezpieczeństwo jej zostało zapewnione przez naprawę granic z Niemcami, przede wszystkim przez odcięcie pięści wsuniętej w nasze wnętrze: Prus Wschodnich. Polska wreszcie nie może się zgodzić, aby losy

<sup>33</sup> I. Matuszewski, *Wybór pism*, New York – Londyn 1952, s. 15.

<sup>34</sup> Tamże, s. 16.

<sup>35</sup> Tamże, s. 18–19.

ludów z nią sąsiadujących, a dziś podpitych czy obezwładnionych – rozstrzygane były bez niej, lub wbrew niej<sup>36</sup>.

Dokonał Matuszewski ponadto przenikliwej analizy sąsiedztwa polsko - niemieckiego, poczynając od XVIII w., najpełniej w pracy zatytułowanej „Granice zachodnie” (1943)<sup>37</sup>, wydanej w Nowym Jorku. Na problem spoglądał bardzo szeroko, także w kontekście relacji niemiecko-sowieckich. Zmagającym się z nazistowską koalicją aliantom postawił polski publicysta fundamentalne pytanie: z kim właściwie walczymy? Z Niemcami czy też jedynie z reżimem nazistowskim. To bowiem bardzo istotna różnica merytoryczna. Wbrew pozorom, ważne były także kwestie terminologiczne, gdyż i one rzutowały bezpośrednio na meritum sprawy. Bagatelizowane także współcześnie przez wielu, stanowią źródło nieporozumień. Złem nie był bowiem jedynie sam Adolf Hitler i narodowy socjalizm. Problem stanowiły od kilku wieków Niemcy jako takie. W relacjach z tym państwem niezbędna jest nieugięta konsekwencja. „Niemców nie należy ani kokietować, ani karać – Niemcy należy osłabić” – zauważył rzeczowo i pragmatycznie Matuszewski. Stosowane dotąd przez dziesiątki lat metody działania wobec Niemiec okazały się nieskuteczne, a nawet politycznie niedojrzałe, by nie rzec – naiwne. W praktyce politycznej mało kto w Niemczech rozumiał lub udawał, że nie rozumie, dobrych intencji (ignorancji lub naiwności) aliantów w 1919 r.

Jeszcze zaś bardziej obawiać się należy, że i teraz Niemcy nie zrozumieją tych, co pragną „wyzwolić” ich od Hitlera. „Wyzwolone z militarystyki” w roku 1918 Niemcy – bombardują dziś Anglię. Niemcy „wyzwolone” od Hitlera i ocalone jako potęga – będą za lat dwadzieścia bombardować New York<sup>38</sup>.

W przeszłości bowiem zawsze silne Niemcy stanowiły zagrożenie dla Europy, a zatem

walczymy nie tylko o to, by Niemcy i ich sojusznicy nie zapanowali nad światem, ale i o to także, aby nie mogli nigdy nad nim zapanować... Hitler niewątpliwie jest złem, jakie trzeba zniszczyć – ale Niemcy są za to zło odpowiedzialne. Opowieść o 80 milionach »dobrych Niemców« zmuszonych do złych czynów przez szajkę opryszków – jest bajeczką dla głupich dzieci. Być może, iż metody hitleryzmu nie są sympatyczne dla wszystkich Niemców – ale **cele Hitlera są celami większości Niemców**. Wojna zaś toczy się nie o to, aby oduczyć Hitlera od okrucieństw, ale o to, aby **zapobiec osiągnięciu** przez Niemcy ich wspólnego celu, to jest panowania nad światem. Zapobiec **na zawsze**<sup>39</sup>.

Politycznym błędem aliantów, początkowo samej tylko Wielkiej Brytanii, był alians z Sowietami, od początku dążącymi do panowania nad światem (komunistyczna idea światowej rewolucji). Zobowiązanie do „walki z hitleryzmem” stanowiło

<sup>36</sup> Tamże, s. 35.

<sup>37</sup> I. Matuszewski, *Granice zachodnie*, New York, 1943 (pracę opublikowano w styczniu).

<sup>38</sup> Tamże, s. 17.

<sup>39</sup> Tamże, s. 7, 17. Podkreślenia w oryginale.



otwarcie Niemcom drogi do **wygrania pokoju**, nawet w wypadku **przegranej wojny**... Formuła zatem walki z hitleryzmem zamiast z państwem niemieckim była i jest ze strony Sowietów po prostu zaproszeniem Niemiec do przemalowania się na czerwono, dla dalszej, **wspólnej** już z Sowietami akcji<sup>40</sup>.

Pokonanie Niemiec powinno być całkowite i bezwarunkowe. Niemcy nauczyły się bowiem, jak wychodzić bezkarnie z wojny, którą sami rozpoczęły. Tę istotną lekcję przyswoiły sobie przede wszystkim dzięki pobłażliwości, a nawet ignorancji zwycięzców.

W roku 1918 wystarczyło im osadzić rymarza [Friedricha – G.Ł.] Eberta na miejscu Hohenzollerna [Wilhelm II – G.Ł.], nazwać cesarstwo – republiką i wprowadzić pięcioprzymiotnikowe głosowanie, aby zapewnić Rzeszy nietykalność i pomoc. Wiemy o tym lepiej niż inni, gdyż wiemy z jakim trudem wypadło nam zdobywać na »demokratycznych« Niemczech – prapolskie przeciecz od wieków, zrabowane Rzeczypospolitej ziemie Poznań, Pomorza i Śląska<sup>41</sup>.

Z pozorów wydawałoby się, iż w Wersalu gruntownie i surowo rozprawiono się z cesarskimi Niemcami, „militaryzmem pruskim”, „junkrami”, „reakcyjnym ustrojem Rzeszy”,

Dynastie niemieckie zostały wypędzone, na stolcu prezydenta Rzeszy zasiadł socjalista, armię zmniejszono do 100 tys. ludzi, ustrój zmieniono na republikański. Chyba jednak nie junkrzy, ani nie Wilhelm był **istotnym przeciwnikiem** – skoro Niemcy walczą dziś znowu o władanie światem? Nie tylko walczą, ale są potężniejsi, niż byli w 1914 roku. Nie można obezwładnić zbrodniarza, jeżeli się będzie zakuwać w kajdany jego cień. Dziś ten cień nachylony drapieżnie nad grobem, ma historyczne gesty Hitlera. Wczoraj nosił pikielhaubę Wilhelma, onegdaj – siwy wąs Bismarcka, jeszcze dawniej miał starcze ruchy Fryderyka II-go. Ale każdy z tych przemijających cieni powtarza i odbija coś nieprzemijającego: odbija **potęgę i zaborność państwa niemieckiego**. Dynastie, militarizm – to są cienie. Ciałem rzucającym je jest Państwo Niemieckie, czyli zjednoczony politycznie naród niemiecki<sup>42</sup>.

Przyznać należy, iż uwagi powyższe są przemyślane i głębokie, a ich słuszności dowiodła przyszłość. Był ponadto Matuszewski zdeklarowanym zwolennikiem rozwiązań geopolitycznych, które uważał za najtrwalsze i w dłuższej perspektywie czasowej jedynie skuteczne, przede wszystkim koncepcji Halforda Mackindera. W istocie bowiem szczególne zasługi w zdefiniowaniu geopolityki przypisać należy brytyjskiemu, geografowi, profesorowi Oxfordu, bardzo typowemu przedstawicielowi angielskich elit schyłku epoki wiktoriańskiej, lecz jednocześnie uczonego – wizjonerowi, „Kiplingowi nauki brytyjskiej”. Mackinder zaprezentował przemyślany, geopolityczny model przestrzenny Ziemi<sup>43</sup>. Przy-

<sup>40</sup> Tamże, s. 18. Podkreślenia w oryginale.

<sup>41</sup> Tamże, s. 15.

<sup>42</sup> Tamże, s. 14.

<sup>43</sup> Halford Mackinder jest autorem kilkudziesięciu prac (artykuły i książki) z zakresu geopolityki i geostrategii. Pierwsza z nich „The Geographical Pivot of History”, to tekst odczytu wygłoszonego w londyńskim *Royal Geographical Society* w 1904 r., a ogłoszonego w „*Geographical Journal*” 1904, nr 6. Koncepcję swoją rozwijał przez kilkadziesiąt lat. Patrz: H.J. Mackinder, *Demokratik Ideals and Reality*, wyd. i przedm. A.J. Pearce, Westport Conn. 1962 (wznow. 1981 Additional

pomniał oczywistą prawdę, iż Niemcy nie są w stanie prowadzić dłuższej trwającej wojny bez zaplecza demograficznego i surowcowego Europy Środkowej i Europy Południowej. Koncepcję *Mitteleuropa* (Europa Środkowa) rozwijaną w cesarstwie teoretycznie, zastosowano w praktyce w czasie „Wielkiej Wojny” 1914–1918. Głoszona przez ideologów i polityków niemieckich, miała bardzo istotne znaczenie, dotyczyła stworzenia zdominowanego przez Niemcy obszaru gospodarczego i geopolitycznego. Pojawiła się u schyłku XIX w., a szczególne uznanie znalazła w czasie I wojny światowej. Jej idee propagował między innymi F. Naumann w wydanej pod tym samym tytule pracy (1915 r.). Próbowano tworzyć uzależnione od Niemiec państewka białoruskie, litewskie, polskie, ukraińskie, etc. Plany te znalazły wyraz w podyktowanych przez Niemcy i Austro-Węgry (1918 r.) traktatach brzeskim i bukareszteńskim. Powrócono do nich w czasie II wojny światowej. Służyły ideologicznemu uzasadnieniu polityki ekspansji III Rzeszy, stanowiąc jeden z filarów ideologicznych narodowego socjalizmu. Owo wynaturzone i bardzo wąskie pojęcie geopolityki z obszaru darwinizmu społecznego, stanowiło dogodny, kolejny powód by traktować problematykę jako koncepcję *a priori* negatywną, związaną ze skrajnymi ideologiami i towarzyszącą im praktyką polityczną<sup>44</sup>.

A zatem – przekonywał – najprostszym sposobem obezwładnienia militarnego Niemiec jest ODEBRANIE IM MOŻLIWOŚCI OPANOWANIA TYCH OBSZARÓW. Albo jeszcze ściślej: odebranie im możliwości korzystania z tych obszarów<sup>45</sup>.

Jedynym skutecznym rozwiązaniem jest rozwiązanie polskie. Należy zintegrować politycznie obszar Międzymorza bałtycko-czarnomorskiego i bałtycko-adriatyckiego, tak by mógł stanowić skuteczną przeciwwagę dla Niemiec i nie tylko dla nich. Chodziłoby o skuteczną przeciwwagę także dla Rosji. Polityczna konsolidacja narodów mieszkających między Niemcami a Rosją jest możliwa jedynie przez powstanie silnego państwa polskiego – dowodził publicysta. Na poparcie tej tezy przytoczył nie tylko argumenty demograficzne i geograficzne, lecz także historyczne: rola kulturowa i polityczna Rzeczypospolitej w Europie przed rozbiorami i w XIX w. (powstania narodowe, etc.). Tymczasem alianci zachodni, zapatrzeni w potencjalne możliwości (zresztą mocno przesadzane) swojego orientalnego sojusznika, postępowali wręcz przeciwnie.

Pomysł więc zorganizowania wielkiego obszaru wolnych ludów – przez oddanie ich w jarzmo niewoli, czyli mówiąc po prostu pomysł „rosyjskiego” rozwiązania zagadnień Europy Środkowej i Wschodniej jest nie tylko dowodem zaparcia ideałów, nie tylko zdradą sprawiedliwości, nie tylko podłością wobec walczących z Niemcami narodów, nie tylko haniebną kapitulacją kultury zachodniej wobec barbarzyństwa, nie tylko najchorobliwszym objawem izolacjonizmu – ale pomysł

Papers); S. Cenckiewicz, *Ignacy Matuszewski jako geopolityk*, „Arcana” 2001, nr 2 (38), s. 172–188; tenże, *Z dziejów realizmu czyli geopolityka w Polsce*, „Niepodległość” 1996, t. 48, s. 220–255.

<sup>44</sup> Obszerniej na ten temat: G. Łukomski, *Ideologia nazistowska i eksterminacja. U źródeł inżynierii społecznej* [w:] *Media dawne i współczesne*, t. 5, red. B. Kosmanowa, Poznań 2010, s. 55–70.

<sup>45</sup> I. Matuszewski, *Granice zachodnie...*, s. 39. Podkreślenie w oryginale.

ten poza tym głupi. Zamiast Niemcy osłabiać – wzmacnia je. Wzmacnia je, gdyż czyni wszystkie oddane w jarzmo rosyjskie, lub zagrożone tym jarzmem narody – z wyjątkiem jednej Polski – sojusznikami Niemiec. Czyni od razu sojusznikami Niemiec: Węgry, Rumunię, Bułgarię, Finlandię, Litwę, Łotwę, Estonię. Czyni sojusznikami Niemiec całą Skandynawię i całe Bałkany<sup>46</sup>.

Podkreślić należy, iż pisał to na przełomie lat 1942–1943, gdy konferencja w Teheranie (28 listopada – 2 grudnia 1943 r.) była jeszcze mglistą i odległą perspektywą, a prawdziwie chocholi taniec przywódców trzech mocarstw z Józefem Stalinem jako wodzirejem, dopiero się na dobre rozpoczęła. Tymczasem

rozwiązanie „rosyjskie” oznaczało potencjalne wzmocnienie Niemiec, gdyż takie rozwiązanie czyni Rosję zależną od Niemiec, a nie odwrotnie. Rosja, rozsadzana siłami odśrodkowymi, MUSI układać stosunki z Niemcami jak najpoprawniej. Historia to potwierdza. Przed rozbiorem Polski miały miejsce wojny prusko-rosyjskie. Po rozbiorach – Rosja nigdy nie podniosła broni przeciwko Niemcom. To Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji w 1914 roku i w 1941 roku<sup>47</sup>.

Wynika z powyższej analizy jednoznacznie, iż odbudowa Polski „całej, wielkiej” jest jednym z głównych ogólnych celów wojny.

Jeżeli uświadomienie sobie tej prawdy przez walczące narody nie nastąpi – to wojna może być wygrana – a pokój ponownie przegrany. Jak w roku 1918<sup>48</sup>.

A zatem jaka to miała być Polska? Dla obronności Polski wobec Niemiec i Polski mogącej integrować obszar Międzymorza, ważne są w równym stopniu granice zachodnie, jak i wschodnie. Matuszewski zatem z całą mocą podkreślił, iż:

**nie ma i nie będzie** »junctim« między naszymi granicami wschodnimi i zachodnimi. Nietykalność granic wschodnich Polski poręcza bowiem Prawo i Słuszność – zmiany granic zachodnich Polski wymaga Bezpieczeństwo i Pokój<sup>49</sup>.

Zaprezentowana powyżej myśl była przenikliwa i niewielu polskich polityków oraz publicystów potrafiło osiągnąć podobną perspektywę spraw polskich i międzynarodowych. Równie inteligentny, i bez wątplenia, nawet profetyczny był tylko Józef Mackiewicz (1902–1985). Konkluzja nasuwała się sama.

Obezwładnienie militarne Niemiec może być osiągnięte w sposób decydujący, trwały i prosty, jeśli naród niemiecki będzie miał do rozporządzenia tylko **własne swoje** ziemie. Ziemie te nie stanowią bowiem wystarczającej bazy dla stworzenia wielkiej maszyny wojennej, ani do prowadzenia wielkiej wojny, ani tym bardziej dla podboju świata<sup>50</sup>.

Praktyka polityczna w pełni potwierdziła przewidywania Matuszewskie-go. W 1944 r. premier Stanisław Mikołajczyk odbył dwie podróże do Moskwy. Pierwszą w dniach od 31 lipca do 10 sierpnia 1944 r., a drugą 12–19 październi-

<sup>46</sup> Tamże, s. 40–41.

<sup>47</sup> Tamże, s. 41. Podkreślenie w oryginale.

<sup>48</sup> Tamże, s. 48.

<sup>49</sup> Tamże, s. 8. Podkreślenie w oryginale.

<sup>50</sup> Tamże, s. 42.

ka 1944 r. Dowiodły one jedynie, iż sprawa Polski została już przesądzona, a Rząd Rzeczypospolitej nie był partnerem dla wielkich aliantów. Cynicznie nakłaniali oni natomiast Mikołajczyka do nawiązania dobrej współpracy z Moskwą. W tym samym roku Matuszewski opublikował artykuł zatytułowany „Ostrzeżenie z podziemi”.

Polska udawać nie może – pisał – zwłaszcza teraz, ponieważ od dnia wybuchu wojny... stanowisko Rosji zaznaczyło się zdradą i zbrodnią. W pierwszym okresie wojny – sojuszu rosyjsko-niemieckiego – Rosja tak jak i Niemcy, i wspólnie z nimi, proklamowała wykreślenie Polski spośród narodów świata, a w czasach rosyjskiego koleżeństwa broni z aliantami, Rosja zmuszona do uznania Polski, w sposób jawny zapowiada ponownie jej rozbiór i dąży wszystkimi środkami do dokonania tego rozbioru. Okupacja rosyjska na ziemiach polskich była nie mniej koszmarna, niszcząca i bestialska, jak okupacja niemiecka. W tym stanie rzeczy propaganda dobrych stosunków z Rosją – wobec zajętej przez Rosję postawy – jest hańbą... Niech udają inni<sup>51</sup>.

Polityczne wyniki II wojny światowej w pełni dowiodły słuszności przemyśleń polskiego publicyisty. Były jednak obarczone pewnym istotnym stygmatem, nie mieściły się w alianckiej pragmatyce działania, a tym samym w szeroko pojętej ówczesnej „poprawności politycznej”. Emigrant polityczny i systematycznie piętnowany banita nie mógł liczyć na uczciwą polemikę i choćby cień zrozumienia. Tymczasem perspektywy dla Polski rysowały się tragicznie ponure. Działalność Ignacego Matuszewskiego – podobnie jak praca Józefa Piłsudskiego w czasie walk o restytucję państwa – zdecydowanie najpełniej wyrażała polską rację stanu. Wynikała nie tylko z posiadanej wiedzy, lecz i nieprzeciętnych cech charakteru. Z pewnością wyprzedzał swój czas i wyróżniał na szarym tle tuzinkowych figur zapelniających ówczesną scenę polityczną.

Pozostanie Matuszewski pisarz, bo można zebrać jego artykuły, rozrzucone po wielu pismach, wydać je – i po stuleciu będą z nich były jeszcze żar i namiętności, piękno i poezja, rozum i powaga. Ale grób na jakimś dalekim, bezkresnym, przeludnionym nowojorskim cmentarzu na zawsze przekreślił pojawienie się na naszym horyzoncie męża stanu, którego nazwisko stałoby się własnością nie znajomych czy nawet współczesnych, ale pokoleń<sup>52</sup>.

Gdy w 1929 r. obejmował ministerstwo skarbu, swoje przemówienie do urzędników tego resortu zakończył słowami:

Będę szczęśliwy jeśli uda mi się przy tym osiągnąć także to, co jest jedynym celem osobistym jaki mam, podejmując tę pracę – osiągnąć szacunek ludzi, którzy obdarzyli mnie zaufaniem, szacunek społeczeństwa i szacunek Panów<sup>53</sup>.

Z całą pewnością całym swoim życiem zasłużył na szacunek Polaków, o wiele bardziej niż wielu mu współczesnych, zwłaszcza antagonistów i nieprzyjaciół, z którymi borykać się musiał przez jakże pracowite i z pewnością za krótkie życie.

<sup>51</sup> Tenże, *Ostrzeżenie z podziemi*, Edynburg 1944, s. 5.

<sup>52</sup> W.A. Zbyszewski, dz. cyt., s. 2.

<sup>53</sup> Z. Nowakowski, dz. cyt., s. 12.